



Dotyk Ducha Świętego... i wszystko staje się jaśniejsze

Magdalena Szczepanek

Kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc kładli [Apostołowie] na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego.

Dz 8, 14-18

Najpierw rodzisz się - rodzice zanoszą cię do Kościoła, przyjmujesz Sakrament Chrztu Świętego, bez większego marudzenia, bo przecież jesteś małym człowiekiem, nic jeszcze nie rozumiejącym, to rodzice podejmują decyzję za Ciebie. Jako dziewięciolatek idziesz do Pierwszej Komunii Świętej - coś nowego, w końcu tak jak wszyscy możesz przyjmować Pana Jezusa do swojego serca. Tylko czy jesteś wtedy świadomy, jaki to piękny dar? Wreszcie Bierzmowanie, czyli dopełnienie sakramentu chrztu... i tutaj zaczynają się schody. Rozumiesz? Dopełnienie Chrztu! Tylko teraz, twój wybór, twoja decyzja. Już nie ma obok mamy i taty, którzy zrobią ten krok za ciebie. Tylko ty i On. Tylko ty i Duch Święty.

Od pierwszej klasy gimnazjum przygotowywaliśmy się do bierzmowania. Comiesięczne celebracje, pierwsze piątki, katechezy, prowadziły nas do przyjęcia tego sakramentu. Mało co jeszcze wtedy rozumieliśmy. Często chodziliśmy do kościoła, żeby ksiądz się nie czeptał, żeby rodzice dali spokój i żeby przede wszystkim podpisać Dyplom Kandydata do Bierzmowania, to jednak chodziliśmy. Nie wiedzieliśmy jeszcze, że ma to głębszy sens i z czasem da się we znaki...

Kiedy byłam w pierwszej gimnazjum, pewnego dnia przyjaciółki zapytały czy chcę iść z nimi na spotkanie KSM. Słyszałam już wcześniej o spotkaniach tego stowarzyszenia w naszej parafii, ale jakoś nie mogłam zebrać sił



i odwagi, żeby pójść. Ale jak to mówią - razem raźniej. Poszliśmy.

Klasa druga, zaczęli nas straszyć, że egzamin, że mamy się uczyć, że możemy być nawet nie dopuszczeni do bierzmowania. Trochę bardziej dojrzały podeszliśmy do tego z głową. Tak mi się przynajmniej wydaje. Każdy rozumiejąc to wszystko, jakby odrobinę bardziej, zaczął myśleć. Czyli plus. Byliśmy naprawdę dobrze przygotowani. Dzięki księdzu, dzięki rodzicom, dzięki swojej wiedzy... Zdaliśmy na 5!

Przed egzaminem bardzo się stresowałam, nie zawsze znałam odpowiedź na pytanie. Żyłam z myślą, że mogę nie zdać. Jednak Duch Święty już działał, wiedział dobrze, że wszystko będzie w jak najlepszym porządku, ale ja jeszcze tego nie dostrzegałam. Dobre myśli jakie wtedy napływały do mojej głowy i trzymały mnie przy życiu, były związane z KSM-em. Piątkowe spotkania dawały ogromną radość. A wszystkie uśmiechnięte buzie, mówiące: Zdasz na pewno! - przekonywały do tego coraz bardziej. Powoli zaczynało się dziać. Weszłam w to wszystko jeszcze bardziej!

Przyszła klasa trzecia. Katechezy nie wyglądały już tak jak do tej pory. Były dojrzałe. Zaczęliśmy rozumieć, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi. Sta-

raliśmy się dostrzec sens w tym, że ma na nas spłynąć Duch Święty. Ten jedyny, prawdziwy Duch Święty. Zaczęliśmy chodzić na celebrację, pierwsze piątki nie po to, żeby podpisać dyplom, ale po to, żeby przekonać się do Niego jeszcze bardziej. Wzięliśmy udział w rekolekcjach przygotowujących do sakramentu bierzmowania, w Gródku nad Dunajcem, tam próbowaliśmy spojrzeć na Boga przez okulary naszego życia, zabierając wygodne buty i potrzebne rzeczy. Żeby zająć się celem naszej wędrówki oraz wyborem dobrego Przewodnika. To bierzmowanie miało przyjąć charakter wyczekiwanej podróży. Tak też się stało. A, że w podróży oprócz wygodnych butów, dokładnych map przydaje się również kompas wskazujący właściwy kierunek, to w wędrówce na drogach wiary jest podobnie. Słowa Pana miały stać się kompasem nadającym prawidłowy kierunek naszemu życiu.

Podczas bezpośrednich przygotowań do Sakramentu Dojrzałości, nadarzyła mi się niepowtarzalna okazja, bez której teraz moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej - uczestnictwo w rocznym kursie Młodzieżowej Szkoły Animatora. Wspaniałe doświadczenie Boga i mnóstwo możliwości w dalszym Jego odkrywaniu. Codziennie dziękuję Panu Bogu za



szanse, jaką przede mną postawił. Jednak co do odkrywania, wspaniałą do tego okazją była Walentynka dla Jezusa! Przygotowana w sposób... po prostu Boży. Nie wiem czy byłaś/ byłeś, doświadczyłaś/ doświadczyłeś Jego obecności, ale ja tak! Wtedy wybrałam. Chcę być gorąca (Ap 3, 15-19). Chcę kochać Cię miłością ponad wszystko. Czy w takich sytuacjach nie działa Duch Święty? Nie uwierzę temu, który tak myśli.

Nadszedł kwiecień. Trzy ostatnie dni spędziliśmy w Jego Domu podczas Tri-

duum bierzmowanych. Był to ostateczny czas na podjęcie decyzji. Wybieracie Go? Jesteście pewni? Jesteście gotowi oddać Mu się cali? Jesteśmy!

Wreszcie jest, długo oczekiwany dzień - 27 kwietnia, data zapisana jako **krok w dorosłość**. Z krzyżami na piersiach, dumnie szliśmy odpowiedzieć głośne TAK! Boże, chcę, żebyś mnie prowadził! Na początku trochę był stres. Może nawet więcej niż trochę, trzęsące ręce nie były dobrym znakiem..





Eucharystia, której przewodniczył ks. bp Władysław Bobowski rozpoczęła się wyśpiewaniem Hymnu do Ducha Świętego. Człowiek, do którego napływa ciepło i radość, przestaje myśleć o jakichś tam trzęsących się rękach. To wszystko sprawka Ducha Świętego. Kiedy zapytali nas czy jesteśmy świadomi swojego wyboru, odpowiedzieliśmy „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad” ! Ducha Świętego nie braknie dla nikogo. Ustawiliśmy się po kolei, podchodząc do księdza biskupa, aby Ten mógł namaścić nas krzyżmem świętym. Każdy podchodził z wybranym przez siebie patronem, na swoje dojrzałe życie.

To ja stałam pierwsza. Kiedy mój świadek wypowiedział imię jakie wybrałam, czułam że to był najlepszy wybór. Czułam, że Duch Święty zstąpił do mojego serca i już zaczął działać. Chciałam, żeby moją patronką była błogosławiona Karolina Kózkówna. Tak też się stało.. Postawiłam na Jej opiece. Poznałam Ją wcześniej i urzekło mnie świadectwo Jej życia. To, że w godzinie próby nie poddała się i mężnie obroniła swoją godność. Odbodząc, byłam z siebie dumna, wytrzymałam w wierze, wybrałam i nie żałowałam ani minuty swojego

życia. Działy i nadal będą się w nim dziać piękne rzeczy. Wierzę.

Teraz wszyscy już jako dojrzały chrześcijanie, nuczmy sobie piękną piosenkę, której słowa brzmią „Przybądź Święty Niepojęty, z Nieba na nas tchnięty, Duchu. Rozpal Świętą Niepojętą z Nieba na nas tchniętą miłość. Nią ogarnij nas Amen. ” I przypominamy jak przybył i aż dwa razy nam błogosławił!

Bierzmowanie dopełniło wszystko. Utwierdziłam się w przekonaniu, że moje miejsce w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży i moje życie mają jasny cel. Dar dojrzałości, jaki dostałam, muszę teraz pielęgnować, a w swoim czasie zbierać jego owoce. Muszę i przede wszystkim chcę służyć Bogu! Taka moja misja. Dzisiaj siedzę w tym wszystkim po uszy, ale z wielkim uśmiechem na ustach i Bogiem w sercu. Nadal mam w głowie słowa księdza, jakie napisał na tablicy kilka dni przed bierzmowaniem.

**NIE MA BIERZMOWANIA,
JEŚLI NIE MASZ NIC DO DANIA
- pamiętaj!**